

# Artur Andrzejuk

---

## Czym jest tomizm?

---

Rocznik Tomistyczny 1, 11-18

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Czym jest tomizm?

Każdy, kto w swoim myśleniu odwołuje się w jakiś sposób do myśli Tomasza z Akwinu lub jego kontynuatorów, wcześniej czy później powinien zadać sobie pytania: czy jest tomistą i czym jest tomizm, który uprawia? Odpowiedź tylko pozornie wydaje się prosta, bo to pytanie implikuje cały szereg kwestii pochodnych, dotyczących tekstów samego Tomasza, jego znaczenia, sposobów kontynuacji jego myśli, a przede wszystkim tego, co w tej myśli warte jest kontynuowania.

Nasza odpowiedź na pierwsze pytanie jest następująca: tomizmem jest filozofia realnego bytu jednostkowego, ujętego jako istnienie i istota, gdzie akt istnienia stanowi o tym, że ten byt jest, a istota stanowi o tym, czym jest. Ta odpowiedź od razu powoduje eliminację wielu innych koncepcji tomizmu.

Np. to, że jest on wyłącznie interpretacją tekstów Tomasza z Akwinu, że stanowi syntezę patrystyki i filozofii greckiej, że jest zareagowaniem na nowinki filozoficzne swoich czasów, że jest tym systemem myślowym, który zaleca Kościół katolicki, że jest ideologią np. feudalizmu.

### I. Kim był Tomasz z Akwinu?

Oczywiście, tak postawiona kwestia tomizmu musi sprowokować pytanie o samego św. Tomasza: kim był jako myśliciel, jakie jest jego główne osiągnięcie i jak należy korzystać z jego tekstów? Pierwsza kontrowersja dotyczy swoistej „profesji” Akwinaty: był filozofem czy teologiem? W wielu publikacjach podkreśla się, że był przede wszystkim teologiem i sugeruje, że to właśnie nie tylko „zapotrzebowania” teologii, lecz wprost poszczególne tezy teologiczne wpłynęły na kształt jego myśli filozoficznej. Sam Tomasz bez wątplenia czuł się teologiem – *catholicae veritatis doctor* – jak sam siebie określił w Prologu *Summa theologiae*. Jednak pamiętać trzeba, że

Tomasz nie uprawiał współczesnej teologii pozytywnej, pracującej metodami prawniczymi (w wersji instytucjonalno-kościelnej) lub filologiczno-hermeneutycznymi (w wersji biblijno-historycznej), lecz scholastyczną teologię spekulatywną, której fundamentem, metodologią i kryteriologią była filozofia. Każdy teolog więc musiał być filozofem; co więcej: od przyjmowanej filozofii zależał kształt nauczanej teologii. W przypadku Tomasza ten komponent filozoficzny był jeszcze wydatniejszy z dwóch powodów. Po pierwsze, Akwinata skupił się właśnie na formułowaniu filozoficznych podstaw teologii. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że mniej więcej połowę

wymienionego fundamentalnego dzieła teologicznego stanowi antropologia filozoficzna. Po drugie, uważał, że prawidłowa filozofia jest *conditio sine qua non* uprawiania teologii i dlatego, będąc już mistrzem teologii, podczas swej drugiej regensury paryskiej zajął się wy-

kładaniem pism Arystotelesa – i to w formie *expositio ad litteram*, czyli pozostawianej zazwyczaj dla początkujących wykładowców. Mówienie więc, że Tomasz nie był filozofem, bo był teologiem, jest jak powiedzenie, że ktoś nie jest kierowcą, bo jest traktorzystą.

## 2. Na czym polega dzieło Tomasza?

Do czasu odkrycia w tekstach Akwinaty przez Maritaina i Gilsona problematyki *esse* jako aktu bytu różni myśliciele katolicki, posłuszni tradycji swoich zakonów lub wezwaniom papieży, wkładali dużo wysiłku w wykazywanie, na czym polega wyjątkowość Tomasza i dlaczego należy studiować właśnie jego, odkładając na bok licznych innych mistrzów średniowiecza. Zazwyczaj mówiono, że dokonał on wyjątkowo spójnej, trafnej i zrównoważonej syntezy patrystyki greckiej i łacińskiej z filozofią grecką. Tomasz jawił się tu jako wyjątkowo sprawny kompilator. Jak gdyby zapomniano, że teksty innych mistrzów średniowiecza opierają się na jeszcze bogatszej liście lektur i stanowią jeszcze obszerniejszą spuściznę niż nagle przzerwane piarstwo Tomasza. Można tu wymienić chociażby Tomaszowego nauczyciela Alberta Wielkiego, ale znalazłoby się na pewno jeszcze z pół tuzina innych uczonych. Teza o wielkiej syntezie tomistycznej, głoszona przez cały XX wiek przez prominentnych dominikanów – Garrigou-Lagrange’a, Chenu, Weisheipla, Torrella – pokutuje do teraz w licznych rozprawach i opracowaniach. Może nawet dziś, w epoce mody na naukowy sceptycyzm i tzw. badania metaprzeciwno-takie sklasyfikowanie Tomasza umieszcza go na trwałe w szacownym i pokrytym grubą warstwą kurzu muzeum myśli średniowiecznej.

Tymczasem Tomasz niepokoi i dziś żywe intelektu, wywołuje hałaśliwe sprzeczki, jest uwielbiany lub negowany jak żaden inny myśliciel średniowieczny (trudno sobie obrazzić atak na chrześcijaństwo anzelmiańskie, bonawenturiańskie lub szkotystyczne w jakimś popularnym tygodniku katolickim).

Przyczyną tego stanu rzeczy (może nie jedyną, ale na pewno główną) jest nowatorska filozofia bytu, którą głosił Tomasz z Akwinu. Jako pierwszy w dziejach filozofii zaproponował, aby istnienie bytu, z którym już od Arystotelesa filozofowie mieli kłopot (bo nie jest prawdą, że Tomasz w ogóle „wymyślił” istnienie), ująć jako akt bytu. Ta teza przebudowuje radykalnie metafizykę Arystotelesa, w ramach której – należy to zawsze uczciwie podkreślać – jest formułowana. Filozofia Tomasza więc nie jest arystotelizmem – jest nową metafizyką bytu, jest więc tomizmem.

Tak sformułowane postrzeżenie tomizmu różni się także od modnych dziś interpretacji tomizmu jako zreformowanego neoplatonizmu lub jako chrystianizacji arystotelizmu. Tomasz bowiem nie był neoplatonikiem. Krytycznie odnosił się do ujęć św. Augustyna, który „będąc przesiąkniętym naukami platoników, przyjmował z ich słów to wszystko, co uważał za zgodne z wiarą; co zaś uznał za przeciwnie naszej wierze, to zmienił i ulepszał”<sup>1</sup>. W tej sprawie zresztą warto zaufać autorom potępień z 1277 roku, którzy

<sup>1</sup> *Summa theologie*, I, 84, 5, co.: „Augustinus, qui doctrinis Platonicorum imbutus fuerat, si qua invenit fidei accommoda in eorum dictis, assumpsit; quae vero invenit fidei nostrae adversa, in melius commutavit”.

dołączyli poglądy Tomasza do puli tez potępionych właśnie za niezgodność z Augustynem i Anzelmem. Sprawa z arystotelizmem Tomasza jest bardziej skomplikowana. Tomasz jest perypatetykiem: korzysta nie tylko z terminologii Stagiryty oraz jego logiki i metodologii, ale także pracuje w ramach sformułowanych przez niego punktów wyjścia refleksji filozoficznej: realizmu i pluralizmu. Jednak metafizyka Tomasza nie jest metafizyką arystotelesowską, w której osta-

tecznym horyzontem refleksji była istota bytu, lecz tworzy nową metafizykę, w której zapoczątkowującym byt pryncypium jest akt istnienia. Tomizm nie jest więc – powtórzmy – arystotelizmem i nie ma wobec tego czegoś takiego też jak filozofia arystotelesowsko-tomistyczna, co przez lata głoszono, nie dostrzegając różnic pomiędzy esencjalizmem arystotelesowskim i egzystencjalną metafizyką Tomasza. Musimy chwilę zatrzymać się przy tym najważniejszym dokonaniu Akwinaty.

### 3. Czym jest akt istnienia?

Jak już wspomniano, problematyka istnienia przed Tomaszem miała długą historię. Już Arystoteles zauważył w *Analitikach wtórnych*<sup>2</sup>, że czym innym jest być czymś, a czym innym być w ogóle. Sam Tomasz powołuje się ponadto na Boecjusza, który odróżniał *entia quo* od *entia quod*, dla którego te pierwsze oznaczały właśnie to, co powoduje realność jakieś struktury bytowej, natomiast drugie – to, co powoduje tożsamość tej struktury. Akwinata wymienia też niekiedy *Księgę o przyczynach*, jako źródło swojej koncepcji *esse*, co dało niektórym uczonym argument potwierdzający, że tomizm jest zreinterpretowanym neoplatonizmem. Pierwszy tekst, w którym Tomasz formułuje swoją nową metafizykę, *De ente et essentia*, stanowi dyskusję głównie z poglądami Awicenny, dlatego też Gilson (a za nim wielu innych) uznał, że drogą do sformułowania metafizyki bytu jako istniejącego jest filozofia Awicenny.

Można zaryzykować twierdzenie, pozostając w zgodzie z tekstami zarówno Arystotelesa, jak i Boecjusza, Awicenny oraz Pseudo-Dionizego, że problematyka *esse* stanowiła temat filozoficzny o wiele wcześniej

i w znacznie większej ilości nurtów filozoficznych, niż się to wielu badaczom dziejów metafizyki (łącznie z Gilsonem) wydaje. Wskazuje to ponadto, iż Tomasz był także świetnym historykiem filozofii i uchyla zarzut, że traktował cudze poglądy tylko instrumentalnie, tzn. dla wzmocnienia własnego stanowiska<sup>3</sup>.

Arystoteles, formułując swą metafizykę substancji, stwierdził, że każdy byt zbudowany jest z dwu elementów: kształtowanego i kształtującego. Tym kształtowanym tworzywem bytu była dla niego materia, stanowiąca w bycie możliwość, czyli właśnie „sferę” podlegającą kształtowaniu i zmianom. Elementem kształtującym byt jest forma, jako zasada tożsamości bytu (czyli tego, czym on jest). Forma stanowi w bycie akt, czyli taką jego „część”, która jest określona, dokonana, stała. Każdy byt jest zbudowany z materii i formy, jako aktu i możliwości, gdyż związek aktu i możliwości jest stały: nie ma materii bez formy. Tzw. materia pierwsza, rozumiana jako czysta możliwość bez jakiegokolwiek formy, jest tylko pojęciem (jak np. ciało doskonale czarne i temu podobne). Pogląd ten w historii filozofii nazwano hylemorfizmem (od gr. ὕλη – materia,

<sup>2</sup> *Anal. post.*, II, 7, 92 b.

<sup>3</sup> Stanowisko takie, upowszechnione przez Gilsona, jest powszechne wśród filozofów i historyków filozofii, czego wyrazem mogą być np. słowa M. A. Krapca, że Tomasz „miał powody, by w swej nowej koncepcji bytu zasłaniać się autorytetami”. M. A. Krapiec, *Struktura bytu. Charakterystyczne elementy systemu Arystotelesa i Tomasza z Akwinu*, Lublin 1995<sup>2</sup>, s. 330, przyp. 3.

μορφή – kształt, forma). Arystoteles nie głosił jednak tzw. hylemorfizmu powszechnego, gdyż uważał, że jeden byt – Pierwszy nieruchomy poruszyciel – jest wyłącznie formą-aktem.

Arystoteles zdawał sobie sprawę, że jest jeszcze problem istnienia tej struktury. Wskazuje na to cytowane już zdanie z jego *Analitikę wtórych*. Interpretatorzy jednak uważają, że był to dla niego problem logiczny, a nie metafizyczny i dlatego nim się głębiej nie zajmował. W ujęciu Stagiryty to materia, będąc wieczna, uformowana zapewniała realność struktur bytowych, w skład których wchodziła.

Problem istnienia niepokoił jednak myślicieli. Boecjusz zwracał uwagę, że inne są powody tego, że byt jest (*entia quo*), a inne tego, czym jest (*entia quod*).

W obcym Arystotelesowi neoplatonizmie z *esse* uczyniono jedną z ważniejszych hipotaz wyłaniających się z Jedni – źródła całej rzeczywistości. Egzystencjalne wątki neoplatonizmu można dostrzec w różnych jego odmianach i postaciach, np. w *Corpus dionisiacum*, u Mariusza Wiktoryna<sup>4</sup> i innych. Najbardziej znana na Zachodzie jest wersja neoplatonizmu z *Księgi o przyczynach*, gdzie *esse* jest – przypomnijmy – *prima rerum creatarum* (IV, 37), a zarazem *stramentum* (33) następujących po nim form bytowych.

Filozofowie arabscy: Alfarabi (870-950), a przede wszystkim Awicenna (980-1037) uznali, że istota bytu, brana sama w sobie, jest wyłącznie możliwa. W sferę realności przenosi tę istotę byt Pierwszy, nadając jej istnienie. Pytanie, jakie się od razu nasuwa, dotyczy miejsca tego istnienia w strukturze bytu. Awicenna uznał, że istnienie to przypada istocie jako coś na kształt przypadłości, tak jak przypadłości niezbywalne (np. płęć).

Właśnie w tym punkcie zakwestionował te poglądy Tomasz z Akwinu. Przypadłość bowiem – ze swej natury – jest czymś, co przypada istocie, nie zmieniając jej. Przypadłości bowiem – mówiąc językiem Awicenny – nie są konieczne. A więc istnienie, które stanowi o realności istoty, nie może być niekonieczną przypadłością, gdyż wtedy mogłoby być lub nie być, a i tak istota byłaby tą samą istotą, co jest absurdalne: gdy nie ma istnienia – nie ma też istoty; jest co najwyżej bytem możliwym, jak chce Awicenna. Dla Tomasza jednak to, co możliwe nie jest w żaden sposób realne.

Tomasz z Akwinu stwierdził, że istnienie, skoro jest racją realności bytu, jego „być albo nie być”, to nie może być ani przypadłością, bo ta jest czymś niekoniecznym, ani możliwością, bo ta jest nieokreślona, lecz musi być aktem, i to aktem całego bytu. Takie postawienie sprawy w sposób oczywisty narusza arystotelesowską strukturę bytu. Oto bowiem bytem nie jest forma i materia, lecz istnienie i istota. Właśnie istnienie Tomasz uznał za akt bytu, czyli to, co powoduje, że byt jest. Istota natomiast to dla niego ten zespół treści, który określa, czym byt jest. Ta istota jest – jak chciał Arystoteles – wewnętrznie skomponowana z formy i materii. Forma i materia jawią się tu jako akt i możliwość w obrębie istoty bytu. Sama istota jest bytową możliwością, wobec *esse*, które stanowi akt bytu. Ta nowa metafizyka czyni więc istnienie pierwszym elementem bytu i pierwszym przedmiotem zainteresowań filozoficznych. Można powiedzieć, że źródłem Tomaszowej koncepcji bytu jest jego odwaga naruszenia schematu metafizycznego Arystotelesa, na co nie pozwolił sobie np. Awicenna. W każdym razie to Tomasz sformułował nową, egzystencjalną koncepcję bytu.

Ta nowa metafizyka niosła za sobą doniosłe konsekwencje w filozofii – a przede wszyst-

<sup>4</sup> Zob. T. Stępień, *Jednia i egzystencja. Filozoficzne aspekty egzystencjalne w „Traktatach teologicznych o Trójcy Świętej” Mariusza Wiktoryna*, Warszawa 1998. Warto też zapoznać się z ciekawym ujęciem istnienia w pismach Pseudo-Dionizego, które T. Stępień przedstawił na posiedzeniu naukowym Katedr historii filozofii UKSW: I. Andrzejuk, E. Łażewski, N. Zhmura, Sprawozdania z posiedzeń Katedr historii filozofii (3), „Studia Philosophiae Christianae” 41 (2005) nr 1, s. 240-244, dostępne także na: <http://www.katedra.uksw.edu.pl/posiedzenia/pos7.htm>.

kim w filozofii Boga i w filozofii człowieka. Średniowieczni augustynicy zdecydowali się więc – już po śmierci Tomasza – na jej kościelne potępienia.

Po śmierci Tomasza jego koncepcję *esse* dość mocno zniekształcono w ramach toczonej pod koniec XIII wieku dyskusji, zainicjowanej przez późnego ucznia Akwinaty, Idziego Rzymianina, na temat „realnej różnicy” pomiędzy istotą i istnieniem. Ujęcia Idziego, który stwierdził, że istnienie i istota to *duae res* (dwa byty), tak daleko odbiegały od poglądów jego mistrza, że zareagował na nie inny

uczeń Akwinaty, Tomasz Sutton. Sutton – z kolei – był tak wierny swemu mistrzowi, że jego teksty włączono do korpusu pism Tomaszowych, a Idziego uznano za najwybitniejszego i najwierniejszego ucznia Tomasza.

Problematykę *esse* jako aktu bytu w pismach Tomasza z Akwinu odkryli ponownie historycy filozofii w XX wieku: J. Maritain i É. Gilson. Duże zasługi w „odkrywaniu” Tomasza mają też polscy historycy filozofii i filozofowie: S. Świeżawski, M. A. Krąpiec, M. Gogacz.

## 4. Tomizm dzisiaj?

Swego czasu ktoś wymyślił kuszącą (żeby nie powiedzieć: szatańską) propozycję, aby za tomizm uznać taką oto postawę Tomasza z Akwinu: postanowił on mianowicie zmierzyć się intelektualnie z podejrzaną z chrześcijańskiego punktu widzenia nowością, która pojawiła się na rynku idei XIII wieku, czyli filozofią Arystotelesa, i uczynić ją możliwą do zaakceptowania dla chrześcijan. Dziś tomistą jest więc nie ten, kto szuka inspiracji w scholastycznych tekstach średniowiecznych, lecz ten kto bierze na warsztat najbardziej niepokojące współczesne idee i czyni je „strawalnymi” dla chrześcijaństwa. W ten sposób wzorem dwudziestowiecznego tomisty nie będzie zaczytany w *Sumie teologii* Gilson czy Maritain, lecz niemiecki teolog Karl Rahner, który myśl Heideggera uczynił sposobem wykładu chrześcijaństwa. W ten sposób można uprawiać nie tylko tomizm bez Tomasza, ale nawet tomizm wbrew Tomaszowi, „dostosowując” nawet bardzo odległe od jego filozofii myślenie do wymogów chrześcijańskiej ortodoksji. Nietrudno zauważyć, że ten pomysł koresponduje z ujęciem dzieła Tomasza jako syntezy filozofii Arystotelesa i ortodoksyjnej patrystyki.

Jeśli jednak głównego dokonania Tomasza upatruje się w jego nowatorskiej filozofii bytu jako istniejącego, to tomizm musi polegać na czymś innym niż opisana wyżej (wymagowana zresztą) postawa Akwinaty. Tomizmem dziś jest zatem myślenie metafizyką bytu istniejącego i – zgodnie z naturą metafizyki – sytuowanie jej u podstaw wszelkich pochodnych ujęć i koncepcji. Nie ma więc tomizmu bez Tomasza, on jest bowiem autorem tezy o istnieniu jako akcie bytu i tego autorstwa nikt nie może go pozbawić.

Jednak – co trzeba mocno podkreślić – uprawianie tomizmu nie ma w sobie nic z postawy wyznawcy. Tomista nie tylko nie musi, ale i nie może, przyjmować wypowiedzi Tomasza jako ostatecznego argumentu w sprawie. Można powiedzieć krótko: tomista jest naukowcem a nie ideologiem i tak rozumiany tomizm nie ma w sobie nic np. z marksizmu, dla którego teksty klasyków rozstrzygały każde zagadnienie, a wszelkie „odchylenia” były piętnowane przez odpowiednie organy; tak funkcjonujący marksizm nie był wszak filozofią, lecz ideologią. Owszem, w historii zdarzały się próby ideologizacji tomizmu, poprzez odgórne „nakazywanie” go. Zawsze bowiem,

gdy administracyjnie usiłuje się narzucić komuś jakiś system myślenia (który z natury jest dziedziną intelektu, a nie woli, i wobec tego rządzi się innymi prawidłami), niemal automatycznie ten system myślenia staje się ideologią, bez względu na to czym był przedtem: filozofią, teologią czy ekonomią. Trzeba jednak uczciwie zauważyć, że dziś, na początku XXI wieku, ideologizacja tomizmu nam nie grozi; wręcz przeciwnie: do niedawna wyraźnie mieliśmy do czynienia ze sprzeciwem wobec tomizmu, który przybrał charakter ideologii i był tak opiniotwórczy, że jeden z filarów tomizmu w Polsce pod koniec życia radykalnie odróżniał tomizm od myśli św. Tomasza i podkreślał, że z tym pierwszym nie chce mieć nic wspólnego. To tak jakby mógł istnieć tomizm bez Tomasza, kartezjanizm bez Kartezjusza, kantyzm bez Kanta itd.

Uprawianie tomizmu dzisiaj musi więc sytuować się na terenie wyznaczonym przez dwie granice. Po pierwsze, nie jest ono bezrefleksyjnym wyznawaniem poglądów Tomasza. Po drugie jednak – powtórzmy to i podkreślmy – nie ma tomizmu bez Tomasza. Na tak określonym terenie mieszczą się zarówno prace historyczne, stanowiące analizę problematyki zawartej w tekstach Akwinaty, jak i ujęcia systematyczne, rozwijające poglądy Tomasza lub interpretujące współczesne tematy filozoficzne i teologiczne *ad mentem fratri Thomam*, co dziś znaczy: w ramach Tomaszowej metafizyki *esse* rozumianego jako akt bytu.

Z tego wynika określenie stosunku do tekstów Akwinaty i stosunek do dorobku tzw. szkoły tomistycznej. Jeśli chodzi o teksty Tomasza, to przy sformułowanym wyżej zastrzeżeniu, że jego opinie nie są traktowane jako bezdyskusyjnie rozstrzygające, trzeba z całą mocą podkreślić, że recepcja jego myśli, dostępnej w tekstach, nie została zakończona. Pomimo rozwoju badań nad spuścizną Tomasza bardzo wiele zostało jeszcze do zro-

bienia. Jeśli chodzi o polskie badania nad dziełami Akwinaty, to dopiero w naszych czasach przedmiotem tych badań stały się jego *opuscula*, później komentarze filozoficzne do Arystotelesa, Boecjusza, Pseudo-Dionizego czy *Sentencji* Piotra Lombarda i *Księgi o przyczynach*. Komentarze biblijne i w ogóle teologia Akwinaty nie były dotąd w Polsce przedmiotem pogłębionych studiów. Nawet *Summa theologiae* – najbardziej znane i najczęściej czytane dzieło Tomasza – ciągle „odkrywa” przed badaczami różne nie zauważone wcześniej tematy i zagadnienia. Te badania więc trzeba ciągle prowadzić metodami właściwymi dla historii filozofii, z całym właściwym jej krytycyzmem i skrupulatnością. Znane nam wyniki tych badań są filozoficznie fascynujące, potwierdzają potrzebę dalszego wysiłku – i to mimo że pokazują też gorsze strony ujęć Akwinaty, jego niekonsekwencje, niekompetencje, pomyłki. Jak przytomnie zauważył Gilson: „nie może paść ofiarą własnego geniuszu ten, kto go nie posiada, ci jednak, którzy nie są obdarczeni geniuszem, mają całkowitą słuszność w tym, że nie chcą się stać ofiarami geniuszu innych”<sup>5</sup>. W pełni więc uzasadnione jest pragnienie tomisty, aby nie stać się ofiarą geniuszu św. Tomasza.

Z dorobkiem „szkoły tomistycznej” jest większy kłopot: wiele pokoleń tomistów pracowało, opierając się na pewnej zastanej tradycji tomistycznej bez odwoływania się do autentycznej myśli Tomasza. Dość przypomnieć, że wzmożone zainteresowanie tomizmem datuje się od wydania przez papieża Leona XIII encykliki *Aeterni Patris* w 1879 roku, a dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku Gilson i Maritain zaczęli publikować analizy tekstów Akwinaty, z których niezbić wynikało, że najważniejszym jego filozoficznym osiągnięciem jest „odkrycie” aktu istnienia bytu. Historia filozofii rejestruje szereg odmian tomizmu po 1879 roku: tomizm tradycyjny, nazywany też tomizmem podrećzni-

<sup>5</sup>Jedność doświadczenia filozoficznego, tłum. Zofia Wrzeszcz, Warszawa 1968, s.7-8.

kowym, zachowawczym, paleotomizmem lub neopaleotomizmem; tomizm lowański, określany też jako neotomizm lowański, tomizm asymilujący lub tomizm otwarty; tomizm transcendentálny; tomizm analityczny; tomizm egzystencjalny, czyli precyzujący oraz tomizm konsekwentny. Tylko dwie ostatnie wymienione odmiany operują w horyzoncie Tomaszowej metafizyki bytu istniejącego. W tej sytuacji powstaje uzasadnione pytanie o wartość ogromnej przecież literatury tomistycznej powstałej w XIX i XX wieku. Odpowiedź wydaje się być banalna: wartość ta jest różna. Wynika z niej jednak wyraźne ostrze-

żenie przed lekceważeniem tomistów, którzy przed nami badali teksty Tomasza lub usiłowali w duchu tomistycznym odpowiedzieć na jakieś ważne pytania swoich czasów i środowisk. Nawet w sytuacji, gdy nie znali prawdziwego oblicza Tomaszowej metafizyki, ich spostrzeżenia, ustalenia, uwagi na jakiś szczegółowy temat mogą być nieocenioną pomocą w jego zgłębianiu. A jeśli nawet nie znajdziemy w ich tekstach niczego interesującego, to nawet uniknięcie ich błędów dzięki ich poznaniu może być dla nas cenną nagrodą za podjęty wysiłek.

\* \* \*

Jakie wobec tego są najpilniejsze zadania czekające współczesnych tomistów? Wydaje się, że zostały już one zasygnalizowane. Zrekapitulujmy więc je krótko: po pierwsze, recepcja myśli zawartej w tekstach Tomasza z Akwinu; po drugie, rozwijanie współczesnego tomizmu tak, aby stał się nie tylko równoprawną propozycją dla różnych -izmów, których mamy prawdziwe (acz wątpliwe) bogactwo w naszej ponowoczesnej kulturze.

Naszym więc kamykiem do tomistycznego ogrodu będzie „Rocznik Tomistyczny”, pomyślany jako forum tomistycznej myśli filozoficznej i teologicznej – tak badań historycznych, edycji i przekładów, jak i propozycji systematycznych, recenzji, polemik, sprawozdań.

„Rocznik Tomistyczny” jest wydawany przez środowisko tomistów warszawskich, które tworzył i któremu patronuje

profesor Mieczysław Gogacz. On też wyznaczył określone ramy uprawiania tomizmu, które wyżej starano się zarysować: chodzi o tomizm wynikający z myśli Tomasza z Akwinu jako istotny nurt filozofii współczesnej. Nasz „Rocznik Tomistyczny” nie jest jednak zamknięty na inne środowiska tomistyczne. Wszelkie teksty tomistyczne będziemy chętnie publikować (na określonych warunkach merytorycznych). Pragniemy raczej łączyć wysiłki tomistów niż je rozpraszać<sup>6</sup>.

Zachęcamy więc do lektury „Rocznika Tomistycznego”, do własnych studiów tomistycznych i do dzielenia się także owocami tych studiów z innymi. Św. Tomasz zapewnia: *Inter omnia vero hominum studia sapientiae studium est perfectius, sublimius, utilius et iucundius*<sup>7</sup>.

Życzymy wszystkim tej *iucunditas*!<sup>8</sup>

<sup>6</sup> Dodać należy, że czasopismo wychodzi zarówno w wersji internetowej pod adresem: [www.tomizm.pl](http://www.tomizm.pl) oraz w wersji „papierowej” posiadającej ISSN. Wersje te są identyczne, aczkolwiek wymieniona strona internetowa zawiera oprócz „Rocznika” także inne materiały; ułatwia ponadto kontakt z czytelnikami dzięki wbudowanemu narzędziu poczty elektronicznej.

<sup>7</sup> *Summa contra gentiles*, lib. 1, cap. 2. „Wśród wszelkich ludzkich studiów, studium mądrości jest najdoskonalsze, najwznioślejsze, najbardziej pożyteczne i najbardziej radosne”. Tomasz dalej wyjaśnia to następująco:

– Perfectius quidem, quia in quantum homo sapientiae studium dat, in quantum verae beatitudinis iam aliquam partem habet...;

– Najdoskonalsze, ponieważ o ile człowiek oddaje się studium mądrości o tyle posiada już pewną część prawdziwej szczęśliwości...;

>>>



## WHAT IS THE THOMISM?

The answer to the title question only superficially seems to be simple, because it implies a number of the derivatives, the texts of the same Thomas, its importance, how to follow his thoughts, and above all what in Aquinas' legacy is worth continuing.

Our response is as follows: Thomism is the philosophy of being as a real individual, recognised as the existence and essence. For every real being there is a reason that the being is, and the reason what it is. This answer eliminates a number of other concepts of Thomism. For example, the interpretation which claims that text of Thomas Aquinas are synthesis of patristics and Greek philosophy, or that it is response to the new philosophy of his time, or that it is the system of thought, which advocates the Catholic Church and it is an ideology such as feudalism, etc.

Thomas Aquinas' is regarded as an author of the philosophy of being. As the first in the history of philosophy he suggested that the existence of being, which philosophers since Aristotle had troubled (because it is not true at all that Thomas 'invented' existence), is recognized as an act of being. This thesis radically modifies Aristotle's metaphysics, in

which – to be honest it's always emphasized – is formulated. Philosophy of Thomas is not Aristotelism – rather, it is a new metaphysics of being, so it is Thomism. Such formulated perception of Thomism also differs from the fashionable interpretation of Thomism today as a reformed neo-Platonism or Aristotelism as a Christianization.

Doing Thomism today has nothing to do with attitude of the followers. Not only Thomist does not have, but also it can not take the statements of Thomas as the final argument in the case. We can say briefly: Thomist is a scientist and not an ideologue. This practice must therefore be situated within the two boundaries. First, it is not mindless confessing Thomas views. Secondly, however – there is no Thomism without Thomas. This specific field of work comprises both historical analysis of the issues which are contained in the texts of Aquinas, as well as a systematic approach, developing and interpreting Thomas by contemporary philosophical and theological *ad mentem fratri Thomam*, which today is in the framework of Thomas's metaphysics of *esse*, defined as the act of being.

---

– Sublimius autem est quia per ipsum homo praecipue ad divinam similitudinem accedit, quae *omnia in sapientia fecit*: unde, quia similitudo causa est dilectionis, sapientiae studium praecipue Deo per amicitiam coniungit...;

– Utilius autem est quia per ipsam sapientiam ad immortalitatis regnum pervenitur...;

– Iucundius autem est quia *non habet amaritudinem conversatio illius nec taedium convictus illius, sed laetitiam et gaudium* (Sap. 8, 16).

<sup>8</sup>Radość, uciecha, wesele.

---

– Najwznośniejsze zaś ponieważ głównie dzięki niemu człowiek dostępuje podobieństwa do Boga, który *wszystko mądrze uczynił* (Ps 104, 24); stąd – ponieważ podobieństwo jest przyczyną miłości – studium mądrości przede wszystkim łączy z Bogiem przez przyjaźń...;

– Najbardziej pożyteczne jest ponieważ przez tę mądrość dochodzi się do królestwa nieśmiertelności...;

– Najbardziej radosne, *bo obcowanie z nią nie sprawia przykrości ani współżycie z nią nie przynosi udręki, ale wesele i radość...*